

W obronie samorządów. Kto ma płacić za bezpieczeństwo?

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 13, sierpień 2013 00:00

Jarosław Komża

Odśloni: 1160

W artykule pod tym tytułem dziennik "Puls Biznesu" staje w obronie samorządów, obarczanych przez administrację rządową coraz to nowszymi zadaniami publicznymi bez przekazywania pieniędzy na ich realizację. Tym razem rzecz dotyczy zapewnienie bezpieczeństwa nad akwenami wodnymi. Tekst publikujemy poniżej.

„Wielokrotnie już pisaliśmy o uprawianym przez władzę centralną procederze dociskania gmin wciąż nowymi zadaniami ustawowymi bez dodawania im pieniędzy. Od dwóch dni przykład właśnie takiej ustawy nagłaśniany jest w wyjątkowo tragicznym kontekście - śmierci czworga rodzeństwa, które podczas kąpieli zdradliwa Warta porwała na oczach ich matki. Rozpoczęło się medialne poszukiwanie pośrednich winnych i wskazywanie na... władze gminy, konkretnie chodzi o nadwarciański Działoszyn.

Ustawa o bezpieczeństwie osób przebywających na obszarach wodnych uchwalona została 18 sierpnia 2011. Jest typowym wytworem taśmowej produkcji na finiszu kończącej się poprzedniej kadencji parlamentu. Zawiera m.in. tak szczytne przesłanie, że osoby nad wodą zobowiązane są „do zachowania należytej staranności w celu ochrony życia i zdrowia własnego oraz innych osób” m.in. przez „zapoznanie się i dostosowanie swoich planów aktywności do umiejętności oraz aktualnych warunków atmosferycznych”. Zestawmy te idealistyczne mrzonki z niewyobrażalną tragedią nad Wartą...

Zdumiewa wytyczona ustawą ścieżka organizacyjno-finansowa. Odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo nad wodami zostali, na terenach przez nich administrowanych, dyrektorzy parków narodowych lub krajobrazowych oraz osoby prowadzące działalność sportową i rekreacyjną. Na wszelkich pozostałych terenach natomiast obarczono odpowiedzialnością za wszystko, co tylko się dzieje nad wodami, właściwych miejscowo wójtów/burmistrzów/prezydentów, którzy zostali mianowani „zarządzającymi obszarem wodnym”. Obowiązki te zostały dołączone do zadań własnych gminy, ale ową wycinkową ustawą ratowniczą, a nie podstawową ustawą o samorządzie gminnym. W umieszczonym w niej katalogu o żadnym bezpieczeństwie wodnym nadal nie ma ani słowa! Takie konstruowanie prawa samorządowego urąga zasadom dobrej legislacji.

Wójtowie/burmistrzowie zostali zobowiązani do wielu różnorodnych działań. Między innymi mają prowadzić działania profilaktyczne i edukacyjne, a w szczególności oznakować i objąć nadzorem tzw. miejsca niebezpieczne, w tym „zwyczajowo wykorzystywane do kąpieli”. Jest to zapis absolutnie nieprecyzyjny, dyskwalifikujący ustawodawcę. Aż dziwne, że do tej pory nie został zaskarżony do Trybunału Konstytucyjnego.

Również bez jakichkolwiek pieniędzy gminy zostały obciążone „organizowaniem i finansowaniem działań ratowniczych na wyznaczonym obszarze wodnym”. Projekt ustawy wniosła komisja, kierowana przez obecnego ministra sprawiedliwości Marka Biernackiego. Ale w wersji pierwotnej obowiązków dla wójtów/burmistrzów nie było, dlatego w tzw. ocenie skutków regulacji widziano tylko pewne zwiększenie wydatków budżetu centralnego. Uchwalone przepisy pojawiły się na etapie podkomisji, a potem już poszło — komisja, cały Sejm, potem Senat i podpis prezydenta. Absolutnie nikt nie zastanawiał się nad realnością wykonania przepisów równie szczytnych, co fikcyjnych — w całym kraju, nie tylko w Działoszynie.”

Źródło: pb.pl